

PODLASIAK

tygodnik społeczno-ekonomiczny, poświęcony sprawom Podlasia.

Warunki przedpłaty

Kwartalnie 3 złote 50 gr.

łącznie z przes. poczt.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji:
Biała-Podlasa, ulica Krzywa L. 31.
otwarte codziennie od 2 — 5.

Filja Redakcji i Administracji:
Siedlce, ulica Sienkiewicza L. 49.
otwarta codziennie od g. 10 — 12 za wyjątkiem niedziel i świąt.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{4}$ 200 zł., $\frac{1}{2}$ 110 zł., $\frac{1}{8}$ 60 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 30 zł., $\frac{1}{16}$ 18 zł., $\frac{1}{32}$ 10 zł. Ogłoszenia fantazyjne i bilanse przed i w tekście o 50% drożej. Reklamy o 100%
Drobne po 10 groszy za wyraz.

INFORMATOR PODLASKI Kalendarz.

Po raz pierwszy ukaże się z druku w miesiącu
listopadzie.

Zawierać będzie spis wszystkich miejscowości z podaniem powiatu, gminy, urzędu pocztowego i stacji kolejowej; spis urzędów powiatowych i samorządowych; spis parafji, urzędów pocztowych; spis zakładów handlowych i przemysłowych, oraz inne informacje potrzebne każdemu, kto Podlasiem się interesuje. Wygodny kieszonkowy format pozwoli na noszenie informatora przy sobie.

Objętość książki wyniesie przeszło 400 stron druku. Koszt oprawnego w płótno wyniesie w zależności od nakładu od 4—7 zł.

Ogłoszenia do informatora w cenie od 100—200 zł. za stronicę przyjmuje Administracja tyg. „Podlasiak“ w Białej, ul. Krzywa 31, w Siedlcach, ul. Sienkiewicza 49.

Nasze rolnictwo.

Nie mamy zamiaru w krótkim artykule poruszać sprawy położenia naszego rolnictwa w całej rozciągłości — chcielibyśmy tylko podkreślić to ciężkie, bardzo ciężkie położenie w jakim się rolnictwo znalazło obecnie.

Kiedy parę lat temu dzięki intensywnej pracy organizacji rolniczych i poszczególnych jednostek postęp zaczął robić wyłomy coraz większe w dotychczasowej rutynie, zdawało się, że rolnictwo

tak po macoszemu traktowane przed wojną, będzie powołanym czynnikiem w dorobku Państwa powstałego po tyloletniej niewoli.

Rolnictwo powinno dać Państwu wielki wywóz zagranicę, rolnikom środki na rozszerzenie naszego rynku wewnętrznego co miałyby donieść znaczenie dla handlu i przemysłu.

Przy cenie kilka lat temu 50 zł. za metr żyta, tego podstawowego produktu rolnika, kalkulacja przedstawiała się w ten sposób, że rolnik mógł płacić podatki, płacić procenty od długów, płacić wy-

sokie procenty od gotówki obrotowej, płacić za inwestycje w postaci czy to budynków zniszczonych przed wojną czy też za inwestycje w postaci narzędzi, inwentarza czy nawozów sztucznych.

A jednak mimo to u nas na Podlasiu ledwo się koniec z końcem wiązało.

Nie chcąc nużyć czytelników całym szeregiem cyfr, zaznaczyć pragnę tylko, że dochodowość rolników zaczyna się u nas na Podlasiu przy 40 zł. za metr żyta według bardzo ścisłych wyliczeń. Brałem gospodarstwa o glebie średniej, o zadłużeniu umiarkowanym, gospodarstwa

tak drobne jak i większe, gdzie właściciel ma głowę na karku i pewny inicjatywy. Przed wojną przy cenie żyta 2¹/₂ dolara za metr trudno było koniec z końcem wiązać—obecnie wynosiłoby to 22 zł. — jeżeli jednak wziąć pod uwagę że procenty płaci się o 110% większe, że gotówka obrotowa oprocentowuje się jak obecnie 2—3% miesięcznie ze podatki równają się jakiejś kontrybucji, którą płacić trzeba, że sprzedaż produktów w poszukiwaniu gotówki pochłania czas i pieniądze, że wydatki na materiały rolnicze są o 100% droższe, to każdy metr żyta obciążony jest jeszcze wydatkiem około 17 zł. czyli i w ten sposób kalkulując dochodzimy do ceny 40 zł.

Może w innych częściach kraju naszego kalkulacja wypadnie inna my bierzemy nasze gospodarskie warunki.

Po za tem polak nie lubi rachować, nie umie rachować, ale za to lubi się chwalić. Stąd nietylko rolnicy mają słabe wyobrażenie o finansowej stronie swoich warsztatów ale wprowadzają w błąd inne sfery społeczeństwa tak czy inaczej do rolnictwa ustosunkowane.

Dlatego to Sejm i Senat widzące tylko polityczne atuty rolnictwa nie ustaliły swego stosunku do rolnictwa jak należy. Dlatego to Rada ministrów nie wyciąga do dzisiaj konsekwencji z groźnego stanu, będącego wodą na młyn Niemców. Dlatego to biurokracja nasza patrzy na rolnictwo pod ciasnym kątem widzenia swoich resortów. A ogół nie rolników ciągle powtarza bajeczki o burżuazji — obszarńku i o bogatym chłopie. (Tłomaczy te bajki dużym stosunkowo obrotem rolnika choć pozycja — rozchód przewyższa dochód jednak suma dochód + rozchód jest wysoka). W tak lekkomyślnym Kraju jak Polska łatwiej się widzi cuda wystawy Poznańskiej, cudowne wykresy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, niż groźne momenta niskich cen. A są nawet tacy którym te ceny trafiają do przekonania. Takich niepoczytalnych ekonomistów jest wiele.

Daleko bliżej prawdy będziemy jeśli zrozumiemy że te cuda nasze tak się odnoszą do nędzy naszej jak 1 do 100.

Im dłużej będą czynniki miarodajne trwać w apatii i beczynności im większe będzie odchylenie od podstawowej

ceny 40 zł. metr tem gorzej będzie w Polsce.

Przeciw wam rolnicy stoi i polska lekkomyślność i demagogia niskich cen, i partyjniactwo wywrotowców i łobuzerii ludzi arbitralnych i tępy biurokracizm i przede wszystkim brak... głów.

Stanisław Kuczewski.

Sieć szkolna i dzieci wiejskie.

(Dokończenie).

Biorąc pod opiekę prawa zdrowie dzieci szkolnych w wieku od 7 do 9 lat, wypada zwrócić uwagę i na dzieci szkolne w wieku od 10 do 14 lat. Wysiłki tych dzieci, wędrujących do szkoły, znajdującej się we wsi sąsiedzkiej, są tak wielkie i również tak bezcelowe, jak i dzieci młodszych. Jeżeli dziesiątka wiejska od wieku 10 ciu, 14-stu lat odbywa drogę do szkoły o własnych siłach, to jednak owe siły, wytrzymałość i odporność tych dzieci są niezbyt wielkie; tylko w granicach lat 10-ciu, 11-stu, 14-stu. Idąc do szkoły, dziecko idzie do pracy umysłowej i nie powinno być przemęczone; w przeciwnym razie odbije się to — i odbija! — na jego zajęciach szkolnych. Dzieciom w wieku od 10 do 14 lat należy ułatwić uczęszczanie do szkoły, utrzymując w stanie możliwym do przebycia jesienią, zimą i wiosną drogi międzywioskowe i orne drogi polne, które mi dają dzieci do szkoły.

Nadszedł czas, że powinniśmy zacząć troszczyć się o dzieci wsi polskich. Nadszedł czas, zlikwidowania tych ciężkich warunków, wśród których dziecko wiejskie zdobywa wykształcenie i najczęściej zdobyć go w należytym stopniu nie może, właśnie z powodu niezwykle uciążliwych warunków uczęszczania do szkoły. Ileż to utyskiwań słyszymy na kiepski bruk lub zniszczone chodniki w mieście. A mało kto widzi, jaką drogą musi chodzić dziecko wiejskie! Kiedyż wreszcie znikną w Państwie Polskim owe osławione, kompromitujące nas „dro-

gi polskie“? owe szlaki koczowników, zwane drogami polnemi?. Czyż nasz postęp kulturalny nie jest w stanie dojść do naszych „dróg polskich“? Przecież i tamtędy może przypadkiem jechać auto p. Starosty i p. inżyniera Drogowego. Wójt jednej, drugiej i dziesiątej gminy, zapominając o tej możliwości, zapomina również o stanie dróg wioskowych. Prawda, coś niecoś w tym zakresie zrobiono; ale jakże mało! I niema innej rady jak ta, ażeby każdy p. Starosta „anulował“ w swym powiecie tradycyjne „drogi polskie“, nakazując zrobić w tych miejscach zwykłe, najzwyklejsze drogi, ale—drogi. Jako sposób urzeczywistnienia tych zarządzeń i wykonania takich dróg wypada wskazać: zasypywanie gruzem i ziemią kałuż i błot, podmocowanie w szczególnie grząskich miejscach warstwami gałęzi i chróstu i stałą, przynajmniej raz na miesiąc, lustrację wszystkich dróg wiejskich.

Budowa szos nie wyczerpuje całokształtu udoskonalenia w Polsce środków komunikacyjnych: są jeszcze drogi wiejskie, drogi polne, które dzieci polskie idą do szkół. Jeżeli dorośli chcą człapać po półłokciowych błotach i różnej głębokości kałużach, bo tak było za dziadów i pradziadów, to niema żadnej racji ażeby tak miały brodzić obecnie w XX wieku, 10, 14-letnie dzieci, obowiązane w ciągu 7-miu lat uczęszczać do szkoły. Wiejska droga polna musi wreszcie odpowiadać swej nazwie, musi być — drogą; nie szlakiem tatarskim, nie jakimś pasem, pozostawionym na przejazd i przejście, choćby z połamaniami kół lub skręceniem karku. Wiejskie drogi polne muszą być z rozkazu p. Starosty powiatowego bezzwłocznie uporządkowane i stale konserwowane. Wtedy — niech to przyjmą do wiadomości pp. naczelnicy gmin — auto p. Starosty będzie mogło przejechać nietylko zosą, ale odwiedzi czasem i Błotną Wólkę lub Zamoczary; a 10-cio, 14-letnie dzieci naszego pracownitego ludu wiejskiego nie będą dokonywać owych horendalnych wysiłków, dążąc na naukę szkolną. Utrzymanie w należytym porządku dróg międzywioskowych i dróg polnych umożliwi i ustali regularną frekwencję w szkołach wiejskich; sprawi, że scalenie szkół wy-

15) JAN MOTOR.

(Z cyklu „Wczoraj i Dzisiaj“).

Kozietulski w Białej.

(Ciąg dalszy).

Wiarusy,

A tymczasem w stajni bimbowano i rozprawiano. Stangret Styczeń wystawił przy wejściu stołek i na nim dużą misę barszczu Ukraińskiego i dzban piwa grzanego. Wózny szkoły Białskiej, Dydak, zasiadł przy tym improwizowanym stole gdy oto wszedł, raczej wkroczył, Maciej ordynans Kozietulskiego. W olbrzymiej czapie, nasuniętej na oczy i w płaszczu, wyglądał groźnie. Podnieśli się Styczeń i Dydak, aby go przywitać, on coś mruknął i zrzuciwszy płaszcz i czapę zapytał:

— Gdzie mam to powiesić?

— Tu oto, na kołku, rzekł Styczeń proszę siadać. A gdy ordynans usiadł i zobaczył jadło, rozchmurzył cokolwiek czoła, a na zaproszenie rzekł:

— A czy niema dla mnie brykały? Brykała to był chleb żołnierski, twarde jak kamień, można było na nim zęby po-
żać, jednak lubiono go w wojsku i uważano za kapitalny przysmak! Nawet w pa-

miętnikach czytamy, że niema jak krupnik żołnierski, kawał ucziwy wołowiny z solą a do tego „brykały“ jak podjesz sobie, toś silny jak dąb. Bo brykała to nie żaden pyłowy jakiś tam zemeł, co do daru bożego niepodobien, ot bracie kolego, chcesz być żołnierzem, jak Bóg przykazał, wierz w krupnik, w wołowinę i brykałę, a reszta to czartu tylko na pociechę, a nie chrześcijaństwu czteku!

Jak się zdaje, lubiono brykałę dlatego, że podczas marszów i kontramarszów, można było ów chleb twarde żuć i przeżuwać godzinami, a jak obecnie twierdzi uczonego doktor Fletcher, żucie pokarmów jest nieodzownym warunkiem zdrowia. Doradza on przeżuwać najmniej 17 razy i wówczas łykać nie trzeba, bo sam się pokarm łatwo wraz ze śliną przetyka. Wiarusi nasi nie czytali tych uczonych dociekań, lecz właśnie żuli i przeżuwali cierpliwie, dlatego służył im brykała, dlatego cieszyli się zdrowiem i długo żyli!

Po długim szukaniu, wrócił wreszcie Styczeń, przynosząc kęs zeschniętego, twardego chleba; Maciej poweselał i poprosił o piwo, szklanki nie chciał, więc dano mu kwartę, którą uważał za cokolwiek małą i żartem pokazał na czapkę, mówiąc, że z niej było by dobrze pić.

Nic dziwnego, przyzwyczajony był do manierki. Gdy wreszcie usiadł i pociągnął ze dzbaną, stał się łaskawym i pilnie słuchał gawędy Dydaka. Ten ostatni, skroiwszy duży kawał wyborowego chleba razowego, dyskutował zawzięcie...

— Ja bo proszę panów należałem do świętej Konfederacji Barskiej! A jakże... byłem i ja pod Francuzem... Bo to widziacie, przysłała nam Francja niby pomoc... instruktorów i oficerów. Pierwszy z nich był dobry majster i tak jakoś dziwnie się nazywał... Przyjechał, pokręcił nosem powiadają mu że trza fortece budować... Na co fortece, na co mury, powiada, murem — pierś żołnierza... Gdzie ja jestem, tam mur jest i nazywam się G d z i e m u r j e l tak się dziwnie nazywał. A znowuż byli panowie Desprze i Duklo, ale najdzielniejszy to był kawaler Ser.

Tak się nazywał Serem, ale ani chleba, ani sera do ust nie weźmie, póki żołnierza nie zaopatrzy. Byliśmy tedy raz koło Krakowa, pod Lanckoroną.

Popatrzał Ser, mówi: pozycja niezła ale trza się okopać. Tu reduta stanie, tam luneta... Aliści mróz tęgi, kopać nie sposób. Więc wnet się rezolwował, Konie — powiada — My r m i d o Ń s k i e stawiać będziemy... My nic, o osłach Dardanel,

tworzące dla wielu dzieci większą, niż dotychczas odległość szkoły od domu ucznia—nie będzie nową, wśród tylu innych, dolegliwością dla ludności wiejskiej.

W Polsce dużo mówi się dziś o dzieciach, lecz niemal wyłącznie mówi się o dzieciach miejskich. Niechże myśl społeczna zostanie skierowana ku działaniu wsi polskich. A najważniejszym zagadnieniem w tym zakresie jest: ochrona zdrowia dziecka wiejskiego i umożliwienie regularnego uczęszczania do szkoły. Obowiązek dowożenia 7, 8 i 9-letnich dzieci i stały nadzór nad utrzymaniem w należytych porządku dróg, którymi dzieci starsze uczęszczają do szkoły — będą dowodami, że działwa wiejska znajduje się pod opieką praw Rz. P. Wtedy „sieć szkolna“ i scalenie szkół da należyte, pomysłne wyniki. Bez obowiązku dowożenia dzieci młodszych, bez uporządkowania dróg dla przejść dzieci starszych, co najmniej 15% dzieci wiejskich zostanie poza szkołą, a drugie 15% będzie chodzić na naukę szkolną według skali „gdy można“ i oczekiwać lat 14, kiedy to nastąpi kres przymusowego człapania wśród błot, kałuż, roztopów i zwałów śniegu.

Myśl społeczna i myśl urzędowa muszą zająć się dziećmi wsi polskiej.

Tadeusz Karpiński.

Dziesięciolecie duszpasterstwa.

D. 28 września r. b. Jego Eminencja ks. Biskup Czesław Sokołowski Sufragan Podlaski obchodzi dziesięciolecie duszpasterstwa na Podlasiu, Do życzeń, jakie z tej okazji na ręce Zaczynego Kaznodziei napłyną, dołączamy i my swoje życzenia: długich lat dla chwaly Bożej i dobra ludu Podlaskiego.

Dziesięciolecie Związku Młodzieży Polskiej i Złotu.

Sekretariat jeneralny Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej diecezji Podlaskiej urządził

w dniach 22 i 23 b. m. jubileuszowy Złot Stowarzyszeń Młodzieży z okazji 10-lecia swego istnienia.

Młodzież, mimo niepogody, stawiała się licznie. Pontyfikalne nabożeństwo odprawił w katedrze X. Bp. Henryk Przeździecki. Kazanie wygłosił X. Kan. Koronat Piotrowski. Z racji odpustu rocznicy konsekracji kościoła Kapituła Podlaska wzięła w nabożeństwie udział w komplecie.

Po nabożeństwie młodzież udała się w barwnym pochodzie przed pałac biskupi i urządziła tam Pasterzowi diecezji owację. X. Biskup Dr. H. Przeździecki przemówił gorąco i serdecznie do karnych szeregów młodzieży, poczem młodzież ruszyła przy dźwięku orkiestr na miasto, manifestując swym pochodem swą organizacyjną formę.

Po południu odbyła się wspólna fotografia złotowa. O godz. 5-tej salę Klubu miejskiego wypełniła młodzież po brzegi, by wziąć czynny udział w złotowej akademii. Prezydium honorowe spoczywało w rękach X. Biskupa Dr. H. Przeździeckiego Egzekutywa techniczna akademii w rękach X. Stanisława Ławickiego, sekretarza jeneralnego Związku Młodzieży Pol.

Obok Ordynariusza diecezji zasiadł X. Bp. Dr. Czesław Sokołowski, Sufragan Podlaski. W akademii uczestniczyli też przedstawiciele starszego społeczeństwa i delegacje urzędów i organizacji oraz przedstawiciele Kapituły Podlaskiej.

Akademje zagał X. Stanisław Ławicki. Uczestnicy uchwalili wysłać dwie depesze 1) do Citta del Vaticano na ręce Kard. Gaspariego, 2) do Warszawy na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Przemówienia powitalne wygłosili: przedstawiciel Sokoła p. prof. Włodarski, przedstawiciel Kapituły X. Kan. Olędzki, w imieniu Rady Związkowej X. Dr. Mroczek ze Skórcza, w imieniu Rady Naczelnej Zjednoczenia p. prof. Gołąb z Warszawy i inni.

Wyczerpujące sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności Związku Młodz. Pol. i Stowarzyszeń złożył X. Stanisław Ławicki. Nasrąpiły produkcje wokalne członków i grup Stowarzyszeń Młodz. Pol.

Referat programowo-ideowy n. t. „Młodzież przyszłością narodu“. Wygłosił p. prof. Gołąb z Warszawy. Akademje zamknął dłuższym przemówieniem X. Dr. H. Przeździecki.

Wieczorem odbyły się w tejże sali Klubu występy choralne, deklamatorskie

i monologowe młodzieży oraz produkcje sceniczną-dramatyczne Stowarzyszeń Młodzieży ze Skórcza, z Wohynia i z Sokołowa.

W podniosłym nastroju ukończono pierwszy dzień Złotu.

Drugi dzień Złotu.

Drugi dzień Złotu i uroczystości „Dziesięciolecia“ Związku Młodzieży Polskiej rozpoczęto nabożeństwem, które J. E. Ks. Biskup Dr. Czesław Sokołowski, Sufragan Podlaski odprawił o godz. 8-mej w Kościele św. Stanisława. Podczas nabożeństwa młodzież śpiewała pieśni kościelne.

O godz. 9 wyruszyła młodzież zwartym szeregiem z orkiestrą 22 p. p. na czele na boisko garnizonowe, gdzie odbyły się ćwiczenia i popisy sportowe młodzieży, jako to: bieg 60 mer. dla druhen, 100, 400, 800 i 3,000 mtr. sztafeta 4x100 oraz skoki w dal, wwyż. Rzut kulą, granatem i dyskiem dla druhow.

Wyniki: Bieg 60 mtr. 1) Wojewódzka S. M. P. Z. Sokołów 9,100 „1) Deleszkiewicz S. M. P. Łazy 12 9,400“ 1) Deleszkiewicz S. M. P. Łazy 12 „59,800“ 1) Grzegółka S. M. P. Pilawa 217 „1 3,000“ 1) Kowalczyk S. M. p. Siedlce 10,368.

Sztafeta 4 X 100. S. M. P. Łazy. Skok w dal 1) Sawicki SMP. Łazy 4 mtr. 97. Skok wwyż 1) Szymański SMP. Pilawa 1 metr 35. Rzut kulą 1) Jedynek SMP. Pilawa 10 mtr. 80. Rzut dyskiem 1) Jedynek SMP. Pilawa 26 mtr. 40. Rzut granatem 1) Sawicki SMP. Łazy 67 mtr. 20.

W ciągu dnia nadeszła z Citta del Vaticano na ręce J. E. Ks. Biskupa Dr. H. Przeździeckiego depesza następującej treści:

„Bp. Przeździecki Siedlce“ Za dowód czynnej woli złożony przez Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej dziękuje Ojciec św. który gorącym sercem do tego rodzaju działania zachęcając Was najmiłościwiej Błogosławi“ Kard. Gaspari.

Depesza powyższa była odpowiedzią na adres, jaki Zjazd przesłał za pośrednictwem J. E. Ks. Biskupa Przeździeckiego do Citta del Vaticano. Eminenza Cardinale P. Gaspari.

Cita del Vaticano.

„Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej w dniu Dziesięciolecia od chwili swej organizacji

skich tośmy słyszeli, o koniach z myrmidonu słucho niebyło...

Jednak Ser kazał wnet zabrać się do pracy, rąbie w lesie sztuki drzewa, palisadę wystawia i kozły takie duże, on je właśnie koźmi Myrmidońskimi nazwał ubili to, ustawili, aż tu strzały słyhać, sam Suwarow z jegrami i innymi się podkrada. Ledwie nas Ser ustawił, uszykował, jak szalone Jegry na zamek idą, już przedmieście zajęli, pod sam zamek podeszli, stoją pod palisadą. Myślę sobie, już po nas, przepadło wszystko, aż tu nasz Ser jak skoczy, „zwód do góry“ komenderuje, a to był most zwodzony, jak go podnieśli, masz tobie, wszystkie jegry po naszej stronie, odcięte od rezerwy, więcemy ich w pień wycięli, 250 jak uciał, reszta ustąpiła od oblężenia, Suwarow się wycofał.*)

Wychodzi dopiero kawaler Ser każe żołnierzom wydać chleba, wina, nakoniec sobie kolację sprawił, wypoczywa. Aż u trąbki słyhać, pan Wojewoda Sieradzki z poczem przybywa, niby z sukrem dla nas, ale kiedy? gdy się już balja cała skończyła...

Nasz Ser ani mrugnął.

„Nie znam tego pana, powiada, nie poznam, czy to Wojewoda, czy kto inny. Noc teraz, zamek na wojennej stopie, jutro zrana zobaczymy“!

Tak pan Wojewoda, jak niepyszny pod murami przeczekał do świtu, a nad ranem znowuż pan Miączyński przybywa z drugim oddziałem.

— „Dlaczegoż to panowie wcześniej nie przybyli, gdy Suwarow nacierał“ pan Ser pyta. „Tożbyśmy go w ognie z dwóch stron wzięli i koniec zrobili“. Obydwaj nasi dowódcy milczą, a Ser też zamilkł.

Potem, gdy Gdzie mur je nas ostawił i do Francji powrócił, na ostatku powiedział, że żołnierz i lud polski dzielny, ale zgody niema między wodzami i same tylko ambicje i animozje osobiste, i tak ta kofederacja nasza przepadła... Dyć patrz 42 lat minęło, znowu Francja narody zwycięża, znowuż Polak pod Francuzem, ale teraz to już wy panie Macieju nam opowiecie, wasza kolej, ja tylko patrzę na to, jak ten świat się przewraca i powiem, że dziw bierze jak ta Opatrzność kręci narodami a inaczej nie będzie jak tylko Polska być musi.

— Nie inaczej — mruknął Maciej nie skory do gawęd a Dydak znowu:

— Pijcie panie Wachmistrzu! dobre

piwko... już to jedno najprędzej od Za chodu Polsce się przeschepiło, to stroje, mody i kuchnia... Na amunicji zawsze nam zbywało, muszkiety, rusznice i armatki liche ano dla żołądka, patrz czy tu, czy tam, a to wina Węgierskiego beczułka, a to Reńskie, a to Malaga, Madera, Alikant... niby miodu nam brakło i jakimi drogami, w jaki sposób to przychodzi? niewiadomo. Broni, powiadają nie dostać, bo granica zamknięta, a trunki a cygara, a tytoń, patrz aż z Ameryki, a sprowadzają. Oj, żebyśmy tak o co innego jak o żołądek dbali, ho, ho, pierwsze miejsce miałyby Polska między narodami! Pijcie, panowie, dobre piwo, w piechocie służyłem, ale szanuję kawalerję, jak Boga kocham szanuję...

Maciej podniósł brwi krzaczaste, i warknął:

— Piechota, no pewne, też ma znaczenie, ale jaka piechota przeciw jeździe dobrej ustoi?

Tu z kolei zaperzył się Dydak, odłożył łyżkę i wytrzeszczając swe wylupiaсте cokolwiek oczy niebieskie zaczął przydługą nieco replikę...

Tak gwarzono w stajni, gdy we dworze towarzystwo zasiadło do obiadu. (d. c. n.)

*) Mowa o pierwszym oblężeniu Lanckorony, dniu 20 lutego 1771 r. odpartem przez kawalera La Serre,

w Siedlcach na czele ze swym Biskupem zebrani ścielec się do Stóp Ojca św wyrażają uczucie najgłębszej czci, posłuszeństwa i miłości i najpokorniej proszą o Apostolskie Błogosławieństwo na dalszą pracę.

Henryk Przeździecki Biskup Siedlecki czyli Podlaski. Po skończonych zawodach o godz. 17-ej J.E. Ks. Dr. Biskup H. Przeździecki przemówiwszy w krótkich a serdecznych słowach do zawodników obdarzył ich nagrodami w postaci żetonów i obrazków.

Wieczorem rozjeżdżała się młodzież do swych domów w podniosłym nastroju ducha mile wspominając przebyte podczas uroczystości „Dziesięciolecia“ chwile.

—o—

W racji uroczystości dziesięciolecia Stowarzyszenia Młodzieży w Siedlcach wyszła z druku jednodniówka poświęcona sprawie Stowarzyszenia, zawierające wiele cennych artykułów oraz bogato ilustrowana pod redakcją jeneralnego sekretarza ks. Ławickiego.

Do naszych czytelników!

Przypominamy naszym czytelnikom, że już najwyższy czas **nadstać prenumeratę na IV-ty kwartał** i pomyśleć o zapłacie na cały rok 1930. Jednocześnie prosimy o łaskawe polecenie tygodnika naszego w kołach przyjaciół i znajomych oraz o zachęcanie ich do prenumeraty naszego pisma.

Pamiętajcie o Funduszu Prasowym. Przedewszystkiem zaś pamiętajcie sami punktualnie wpłacić prenumeratę za „Podlasiaka“

Wydawnictwo.

KRONIKA PODLASKA.

KALENDARZYK.

29 września — Michała Arch — niedziela
30 „ — Heronima — poniedz.
1 paździer. — Remigjusza — wtorek
2 „ — Aniołów St. — środa
3 „ — Kandyda — czwartek
4 „ — Fran. z Assyżu — piątek
5 „ — Placyda M. — sobota

Z SIEDLEC.

Z Samorządu Powiatowego. W dniu 13 września r. b. odbyło się posiedzenie Sejmiku Siedleckiego pod przewodnictwem nowego starosty p. Stanisława Gulińskiego.

W rzeczowym i głęboko ujętym przemówieniu p. Starosta zobrazował obecny stan gospodarczy powiatu, podkreślając wysoce krytyczną sytuację gospodarczą samorządu, spowodowaną poza przyczynami miejscowymi, także ogólną konjunkturą kredytową w Europie, a przez to w Polsce.

W dalszym ciągu p. Przewodniczący przedstawił plan gospodarki na najbliższą przyszłość oraz złożył sprawozdanie z poczynionych przez siebie zabiegów w kierunku uzyskania kredytów w bankach państwowych.

Po dyskusji Sejmik jednomyślnie uchwalił wszystkie projekty pożyczkowe p. Starosty.

Jeżeli natomiast chodzi o stosunek Sejmiku do Wydziału Powiatowego, to szereg członków Sejmiku wypowiedział się bardzo krytycznie o dotychczasowej gospodarce Wydziału, kwalifikując ją jako zbyt powierzchowną i obliczoną raczej na efekty, pozatem nie liczącą się z realnymi możliwościami powiatu, co w niemałej mierze zawarzyło na obecnym kryzysie. A kryzys jest poważny, gdyż powiat stoi w obliczu wysokich niedoborów budżetowych, częściowego załamania się sejmikowych przedsiębiorstw i t. p.

Pokaz kwiatów i roślin ciętych i do-

niczkowych oraz warzyw i owoców urządzony staraniem Towarzystwa Upiększania miasta Siedlec odbył się w dn. 22 i 23 bm.

Mimo ulewnego deszczu i zimna ludność choć w prawdzie w mniejszej ilości jednak zwidziła pokaz jak również i dziatwa szkolna.

Tydzień lotniczy. Powiatowy Komitet L. O. P. i P. w Siedlcach urządził tydzień lotniczy i przeciw gazowy od dnia 6 do 13 października r. b.

W dniach t/cz urządzone będą odczyty, zbiórki i kwesty, fantowa loterja i t. d. na rzecz L. O. P. i P.

Zebranie kontrolne. Od dnia 28 października do 20 listopada rb. odbędą się zebrania kontrolne w powiecie Siedleckim.

Do zebrań mają się stawić a) szeregowi rezerwy (kateg. A.) i pospolitego ruszenia (kateg. C. i D.) roczników 1904 i 1889 b) szeregowi rezerwy (kateg. A.) rocznika 1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w rezerwie w r. 1927 wzgl. 1928 lub 1929, c) szeregowi pospolitego ruszenia (kateg. C. i D.) urodzeni w r. 1902 w-g następującego planu: od 28 października do 29 października gm. Tarków, Stok Ruskij, Mordy i Przemyski w magistracie m. Mordach, od 31 października do 2 listopada gm. Królowniwa, Czuryły i Zbuczyn w urzędzie gminy Zbuczyn, od 4 listopada do 7 list. gm. Żeliszew, Skórzec, Wodynie i Domanice w urzędzie gminy Skórzec, od 9 do 20 listopada gm. Skupie, Niewiski, Wiśniew, Krzeslin, Starawieś i m. Siedlce w Domu Ludowym w Siedlcach.

Straże Pożarne. Dnia 15 bm. w niedzielę odbyły się we wsi Trzemiec gm. Wodynie staraniem Zarządu Okręgowego Straży Ogniowych rejonowe ćwiczenia, na które przybyły następujące stráže ogniowe: z Wodyń, z Seweryna, z Kamieńca, z Czajkowa, z Olszyca, Wola Wodyńska i ze Szkoły Rolniczej w Siedlec. Akcję prowadził naczelnik rejonu Piwiński.

Pozatem odbyło się uroczyste poświęcenie remizy strażackiej oraz poświęcenie sztandaru Zw. Mł. Wiejskiej.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością p. starosta Guliński, oraz wiele osób z powiatu.

Poświęcenia dokonał ks. Tramacourt z Wodyń, następnie przemawiał p. starosta jako gospodarz powiatu i prezes Zarządu Związku Straży Ogniowej Przemawiał również pan Niedbalski w imieniu Zw. Kółek Rolniczych Na zakończenie odbyło się przedstawienie amatorskie, zabawa taneczna i wspólny poczęstunek, który się przeciągnął do późnego wieczora. Nastrój panował nadzwyczaj serdeczny, to też na długo pozostanie w pamięci wszystkich. Na wymienienie w pracy społecznej zasługuje specjalnie prezes tamt. straży ogniowej p. Stankiewicz.

Manewry strażackie w Radzikowie. W dniu 22 września 1929 r. odbyły się manewry straży rejonu Zbuczyn, w Radzikowie-Wielkim powiatu siedleckiego. Na manewry przybyły stráže: Radzików, Czuryły, (z orkiestrą) Klimy, Kosny, Bejdy, Krzesk, Zbuczyn, Ługi-Wielkie i Ługi-Rentki. Uroczystość zapowiadała się bardzo dobrze, ale z powodu deszczu nie przybyło dużo osób zaproszonych.

O godzinie 10-tej rano instruktor pożarniczy Ziętek zarządził alarm miejscowej straży, która rozpoczęła akcję na budynkach gospodarskich wsi Radzików. Budynki przeznaczone do akcji były oznaczone chorągiewkami.

Po 20 minutach przybyła straż z Czuryły i z Klimów które zajęły przydzielone im kompleksy budynków i rozpoczęły akcję zabezpieczającą. W tym czasie kierownictwo akcji objął p. o. naczelnik rejonu Czapla Jan (naczelnik straży z Czuryły) Następnie przybywały kolejno stráže: z Kosnow, Bejd, Krzeska, Zbuczyna, Ługów-Wielkich, Ługów-Remtek które po otrzymaniu przydziałów od kierownika akcji przystąpiły do działania.

Trzeba zaznaczyć, że wioska Radzików jak i inne wioski jest uboga w wodę i akcja ratunkowa z tego powodu była bardzo utrudniona.

O godz. 11 m. 15 5 straży zostało przesunięte na drugi koniec wsi, gdzie przeczucił się pożar, 4 pozostałe prowadziły akcję na miejscu.

Tutaj dopiero akcja była nieco łatwiejszą ponieważ dwa duże zbiorniki wody (studnie) zasilily sikawki wodą drogą przepompowania.

Podczas akcji specjalną uwagę zwrócono na użycie drabin Szczerbowskiego i rozkładanie linii węzowej.

O godzinie 11 m. 45 Instruktor zarządził wstrzymanie akcji, pozostawiając wszystkie drużyny na stanowiskach i odprawę naczelników. Następnie wspólnie z naczelnikami omówił akcję każdej drużyny i sposób jej wykonania. Po omówieniu nastąpiła zbiórka wszystkich drużyn i taborów na łąkach Radzikowskich, a oficerowie straży poszli na odprawę, gdzie instruktor jeszcze raz podkreślił wszystkie niedomagania jak: dostarczanie wody, ustawienie sikawek, drabin, rozkładanie linii węzowej i rozkazownictwo. Po krótkiej dyskusji wszyscy rozeszli się do swoich drużyn.

Po odpowiednim ugrupowaniu drużyn i taborów nastąpiła defilada przy dźwiękach orkiestry z Czuryły i drużyny przemaszerywały przez całą wieś

Po defiladzie i pożegnaniu w krótkich słowach drużyn strażackich, wszyscy ochoczo przy dźwiękach muzyki rozjechali się do swoich siedzib.

Katastrofa samochodowa pod Siedlcami. W ubiegłym tygodniu szosa Warszawsko-Brzeska na odcinku pod Siedlcami była terenem katastrofy samochodowej.

W godzinach rannych wyżej wspomnianą szosą mknął z ogromną szybkością autobus osobowy w kierunku na Warszawę. Gdy autobus przejeżdżał obok wsi Wólka Kamienna w powiecie siedleckim, nagle nastąpiła katastrofa.

W miejscu tem szosa tworzy zakręt pod ostrym kątem. W odległości około 200 metrów od niebezpiecznego miejsca przed pędzącym autobusem podniósł się ogromny tuman kurzu, co spowodowało, że szofer nie zauważył zakrętu szosy i już w ostatniej chwili gwałtownym ruchem nagle zahamował autobus.

Skutki były fatalne: na skutek szybkiej jazdy i raptownego zahamowania autobus wyrzucił się do góry kołami wraz z szoferem i 7-miu pasażerami.

Na widok katastrofy kilku przypadkowych przechodniów rzuciło się na ratunek i wkrótce z pod szczątków straskanego autobusu wyciągnięto szofera i 6-ciu pasażerów, całych i zdrowych. Wyszli z wypadku prawie bez szwanku, otrzymawszy tylko lekkie zadrażnienia skóry na głowie i rękach.

Natomiast ofiarą katastrofy padł siódmy pasażer, mężczyzna w średnim wieku, który wyrzucony na ostre kamienie do przydrożnego rowu, poniósł śmierć na miejscu.

Jak ustalono, był to niejaki Jan Naziembło, mieszkaniec Warszawy.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia, aresztowano szofera, Wilhelma Erbnera, który przez nieumiejętne prowadzenie samochodu spowodował wypadek.

Z pow. Sokołowskiego.

W Koźuchówce powiatu sokołowskiego odbyły się w dniach od 24 do 30 sierpnia misje prowadzone przez ojców z Warszawy, zaproszonych przez ks. proboszcza Patalonga. Ksiądz proboszcz Patalong objawszy parafję przed dwoma laty wziął się dzielnie do pracy i przy współudziale i chętniej pomocy parafjan nie tylko odnowił budynki parafjalne ale przede wszystkim chciał podnieść parafjan na duchu zaszcze-

pić w nich iście chrześcijańskie uczucia. W czasie misji obecni byli ks. kanonik dziekan Mazurkiewicz, ks. salezjanin z Sokołowa, ks. prob. Solnicki z Knychówka i ks. Lipowski ze Skrzyszewa. Parafianie jakoby odrodzili się moralnie po owych misjach, i skutki misyj pozostaną w sercach i czynach ich aż do śmierci.

Z KOTUNIA.

Nowa agencja pocztowa. W Urzędzie Pocztowym Kotuń, powiatu Siedleckiego zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

Z BIAŁEJ.

Odczyt p. M. Kastarskiej. W dniu 20 b. m. w sali gimnazjum męskiego wygłosiła z ramienia Miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej dr. fil. p. M. Kastarska odczyt p. t. „Prądy umysłowe w literaturze współczesnej Francji. Miło nam było usłyszeć naszą rodaczkę, która wychowywała się w Białej i tu zdobyła wykształcenie średnie p. M. Kastarska jest redaktorką i współpracowniczką wielu pism francuskich oraz nadsyła swoje artykuły do pism polskich. Szkoda jednak że p. Kastarska powiedziała nam tak mało, spodziewaliśmy się usłyszeć coś więcej.

Ukazało się nowe pismo na Podlasiu „Gospodarz Podlaski“ wychodzące jako bezpartyjny ilustrowany tygodnik ludowy pod redakcją p. Czesława Górskiego; o bezpartyjności pisma świadczą najlepiej artykuły, które przeważnie rozstrząsają walki różnych partyj. O to tytuły artykułów „Partje nie chcą rozmawiać z rządem polskim“, „Partje nie chcą uzdrowienia Sejmu“.

„Tydzień Strażacki w Białej-Podl.“ W dniu 14 b. m. rozpoczął się w Białej „Tydzień Strażacki“ zorganizowany przez Ochotniczą Straż Pożarną Białą, oraz Straż Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wieczorem capstrzykiem, oraz pokazem żywego obrazu, przedstawiającego płonący dom trzy piętrowy i akcję ratowniczą tegoż. W niedzielę 15 bm. o godz. 6 po zbiorce zapowiedzianej pobudką straży w komplecie ze sztandarami i taborami udały się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, po wysłuchaniu którego odbyła się defilada, przyjmowana przez Prezesa Straży Ign. Bobka, Starostę Białskiego. Po defiladzie Oddziały Straży wraz z taborami zatrzymały się na Placu Wolności, gdzie wygłosił przemówienie do zebranej licznie ludności Prezes Straży Ign. Bobek, zwracając się z apelem do mieszkańców m. Białej o poparcie moralne i materialne Straży tut. powiatu, podkreślając dotychczasową pracę i energję istniejących już straży, które mimo skromnego taboru, duże usługi oddały miejscowej ludności. Przemówienie zostało zakończone okrzykiem na cześć Strażactwa. W imieniu czynnych Strażaków przemawiał druh Julian Abramowicz.

O godz. 13 syreny strażackie i fabryczne zaalarmowały strażę do zademonstrowanego pożaru na Placu Wolności, gdzie odbyła się akcja ratownicza wykazująca dużą sprawność straży. Należy podkreślić, że jednak zainteresowanie się strażą jest dość duże, gdyż dało się zauważyć liczny udział ludności w powyższych uroczystościach. W dniu 15 bm. odbyła się kwesta i sprzedaż znaczków na rzecz budowy domu strażackiego w Lublinie.

W dniu 18 b. m. Starosta Białski p. Ign. Bobek wyjechał na wycieczkę Starostw. Wycieczka obejmie cztery starostwa i zorganizowana jest celem poznania i uzgodnienia administracji we wszystkich województwach. Wycieczka

trwać będzie 12 dni i prowadzona jest przez Delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Czy władze tego nie widzą. Most przy kolejce znajduje się w opłakanym stanie. Pełno w nim dziur i wybojów w których przechodnie i dziatwa dążąca do szkół rano wykręca sobie nogi, niszcząc obuwie i t. d. Może odpowiednie czynniki zmuszą właściciela do naprawy niebezpiecznego mostu grożącego życiu przechodniów.

O sprawie tej pisaliśmy już niejednokrotnie. Dotychczas nie odniosło to jednak żadnego rezultatu. Władze winny tu bezwzględnie wkroczyć.

Z Sądów. Dnia 25 września Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej rozpoznawał sprawę Andrzeja Lichacza i Antoniego Prokopa oskarżonych z art. 51 i 455 KK. o zabójstwo Anny Lutzen.

Przed trzema laty na Gornym Śląsku w okolicy Oleśna i Rozenbergu gromadka robotników rolnych polaków powracała z Niemiec do Polski. W gospodzie pod Ciesarską Koroną w Rozenbergu widziano jak oskarżeni ugaszczali piwem i wódką Annę Lutzen starając się ją spoić. Nazajutrz zandarm niemiecki widział ich idących w kierunku granicy i niosących kosz z rzeczami.

Gdy w parę dni znaleziono w rowie nadgranicznym trup Anny Lutzen, podejrzenie zwróciło się przeciwko oskarżonym Ujęci na polskiej stronie twierdzili iż nie wiedzą o niczem, jednak niebawem Antoni Prokop przyznał się, iż on to razem z Lichaczem dokonał zabójstwa i przyczynił Annie Lutzen 26 ran nożem. Zabrawszy 60 marek niemieckich stanowiących całkowity dorobek zabitej, oskarżeni podzielili się tą zdobyczą po połowie. Przyznając się do winy Prokop tak był poruszony, iż płakał i mówił ze smutkiem, iż popełnił zbrodnię, więc będzie cierpiał, jednak nazajutrz cofnął swe przyznanie do którego jak tam objaśnił nikt go nie przymuszał, i twierdził, iż o niczem nie wie. Jednak całokształt okoliczności przekonuje, iż nikt inny nie spowodował zabójstwa jak tylko oskarżeni, gdyż oni byli razem z Anną Lutzen w oberży i ją odprawiali. Sąd Okręgowy mimo obrony energicznej oskarżonych ze strony adw. Skudro i Hryniewicza skazał obu zbrodniarzy po 12 lat ciężkiego więzienia, po 620 złotych opłaty sądowej i obciążył ich kosztami sądowymi.

Z TERESPOLA.

Staraniem Polskiego T-wa Gimn. „Sokół“ w Terespolu w dniu 8. 9. b. r. zorganizowało zawody kolarskie — szosowe 100 klm. o mistrzostwo m. Terespoli na trasie Terespol—Międzyrzec i z powrotem. Zgłosiło się zawodników 11, startowało jednak tylko 7. Pierwszy przybył Adolf Wawrzęniuk (Sokół) w czasie 4 g. 12 m., drugi Likowski Jan (Sokół) o dwie minuty później, pomimo pęknięcia ramy. W czasie zawodów najlepszemu zawodnikowi długodystansowemu — przestrzenie szosowe z Terespoli, Janowi Klimeckiemu (Sokół) przy rozwinięciu szybkości 30—35 klm. na godzinę na 10 kilometrów za Białą na równej gładkiej szosie pękły widełki u roweru wskutek czego poniósł bardzo dotkliwe obrażenia twarzy, kończyn górnych i dolnych i zmuszony był z powodu odniesionych ran, wycofać się z biegu.

Pomocy pierwszej rannemu udzieliła Komisja sędziowska asystująca w zawodach, dokładnego zaś opatrunku dokonano w szpitalu św. Karola Bromeusza w Białej Podl.

Zaznaczyć musimy przytem, że zawodnicy mieli nadzwyczaj nieprzyjemne warunki atmosferyczne — bowiem silny wiatr i zła szosa (wyboje i rozerwanie szosy w kilku miejscach wskutek repe-

racji) do tego stopnia przeszkadzał, że nawet trudno było jechać na motocyklu. Po skończonych zawodach nastąpiła dekoracja na Rynku przed Magistratem m. Terespoli oraz odznaczono Adolfa Wawrzęniuka taśmą mistrzowską ofiarowaną przez magistrat m. Terespoli poczem nastąpiło rozdanie żetonów pamiątkowych i imiennych nagród ofiarowanych za bieg kolarski przez p. p. sędziów a mianowicie: 1. A. Wawrzęniuk (Sokół) nagroda 1-sza P. M. Rutkowskiego, Burmistrza Terespoli — srebrna papierośnica, 2. J. Ilkowski (Sokół) nagr. 2-ga d-ha B. Walczyńskiego wice-Prezesa P. T. G. Sokół — zegar salonowy, 3. M. Neroj — amator nagr. 3-cia druha S. Zielińskiego zast. Nacz. Gniazda Sokół kielich sr., 4. K. Jarynkiewicz (Sokół) nagr. 4-ta druha J. Klimeckiego nacz. Gniazda — zegarek kieszonkowy.

Poczem odbyła się wspólna fotografia zawodników z Komisją Sędziowską na czele.

Za ofiarowanie tak cennych nagród i złożenie pewnych kwot pieniężnych oraz żywym zainteresowaniem się biegiem pp. L. Kuczyńskiemu, M. Rutkowskiemu, Bolesławowi Walczyńskiemu, Stanisławowi Zielińskiemu, Stanisławowi Jaskulskiemu, Stanisławowi Komorowskiemu i Janowi Klimeckiemu Zarząd w imieniu Gniazda Terespolskiego Sokół składa serdeczne wyrazy podziękowania.

Straż Pożarna. Wiadomym jest że na terenie pow. Terespolskiego są ludzie którzy stale oddają się i pracują społecznie dla dobra ogółu i Państwa, dzięki właśnie którym w Terespolu założona została w 1925 r. Straż Pożarna. Założycielami jej jest burmistrz A. Rutkowski obecny naczelnik, a jednocześnie skarbnik straży. Straż ta posiada dość okazały tabór i mimo że powstała stosunkowo niedawno wykazuje się wielką sprawnością w r. 1926 i 1927 otrzymała 1 nagrodę na zawodach, w r. 1929 2-gą nagrodę. Aczkolwiek straż ta stoi na dość wysokim poziomie naczelnik stale myśli o jej ulepszeniu i chce straż wyposażyć w „Samochód Pogotowia“.

Chcąc myśleć tą realizować straż wysłała do sąsiednich obywateli rolników i innych, odezwe apelując do ich serc by pośpieszyli z dobrowolnymi składkami, apel ten przyjęto i ofiarodawcami są jak do tychczas.

1) Krajewski Franciszek generał 100 zł., 2) Sałtrukiewicz Piotr prezes T. O. S. P. 100 zł., 3) Olszewski Wiesław adjutant T. O. S. P. 25 zł., 4) Mandelbaum Wolf gospodarz T. O. S. P. 20 zł., 5) Kuczyński Leon z Koroszezyna 50 zł., 6) Chodynicki Luajan rolnik 20 zł., 7) Polejes Judel handlowiec 20 zł., 8) Żyła Józef handlowiec 20 zł., 9) Ilkowski Jan 14 zł. 10) Tarasiuk Jakób 10 zł., 11) Szwarcbaum N. 15 zł., 12) Iwaniuk Franc. 7 zł., 13) Pietkiewicz Józef 10 zł., 14) Czyrko Miron 5 zł., 15) Zajączkowski Józef 5 zł., 16) Sawin Miron 1 dolar, 17) Wojtowicz Grzegorz 5 zł., 18) Mikołajczuk Fr. 5 zł., 19) Pawlik Bronisław 10 zł. Razem 439 zł. i 1 dolar.

Zaprenumeruj zaraz

„PODLASIAKA“

najtańsze pismo oświatowo-narodowe.

„PODLASIAK“

budzi patriotyzm i wzywa do owocnej pracy dla dobra ukochanej Ojczyzny. Wszyscy powinni prenumerować

„PODLASIAK“

Biała Podl. ul. Krzywa, Siedlce ul. Sienkiewicza 49.

Przypominamy

że czas odnowić prenumeratę, która wynosi do końca roku 3 zł.

Pieniądze można wpłacić na pocztę na konto Pocztovej Kasy Oszczędnościowej № 62.

W tym celu przesyłamy blankiety przekazowe.

Pamiętajcie także o zaległej prenumeracie.

Korespondencje.

Z Korczówki.

Do Redakcji naszego pisma nadszedł list jednej z parafianek wsi Korczówka. List prawie całkowicie poświęcony jest działalności ks. prob. Michała Zawadzkiego w Korczówce. Dzielny ten kapłan wiele wkłada pracy nad podniesieniem kulturalnym wioski, czuwa niezmordowanie nad młodzieżą i łączy ją w organizację. W ciągu roku zdołał zapadłą i głuchą wioskę przemienić na budzącą się i rwącą do życia. O ile tylko obowiązki pozwalają bierze ks. prob. Zawadzki czynny udział w życiu wsi Korczówka jest jej opiekunem i przewodnikiem duchowym. Wzajemnie za co parafianie otaczają swego proboszcza miłością i szacunkiem.

Szczęść Boże w dalszej pracy dzielnemu Kapłanowi i obrońcy od przewrotnych demagogów usiłujących żerować na nieświadomości ludzkiej.

Parafianka.

Migawki.

Echa palestyńskie w... sądzie.

(Autentyczne).

Przed sądem grodzkim w okolicy stało dwóch Żydów procesujących się o pewną kwotę.

Sędzia jak zwykle parł do ugody.

— Wie pan co panie Citron! — mówi do jednego — najlepiej będzie jak da pan p. Pomeranzowi 100 zł.

— Co to to nie! — woła Citron — Jabyem jemu nie dał ani grosza. Ja wołałbym dać na pobitych Żydów w Palestynie!

— A ja wołałbym — woła zaperzony Pomeranz — dać na Arabów, aby takich łajdaków jak Citron bili!

Ugoda rozbiła się. Ani Żydzi, ani Arabowie nic nie dostali. Natąpił wyrok i apelacja.

Z Prasy.

— W Kurjerze Wileńskim pani H. Romerowa cieszy się z powrotu dzieci z wakacji do szkół i takie oto wypowiada życzenia:

„Czy by się nie dało latem zorganizować wozów przewozowych, któreby w kilku punktach miasta zabierały dzieci z ulicy wprost z jakimś zapasem żywności osobistym danym z domu i wywoziły je do lasu? Starsze mogłyby dawać baczenie na młodsze (rola opiekunów dziesiętników bardzo się podoba) w każdym takim obozie mógłby być niewielki namiot płócienny na wypadek nagłego deszczu dla koniecznego poratunku w drobnych przygodach, gdy można z lekkim posiłkiem... Takie wozy dziecinne trzeba uruchomić na rok przyszedł... Niech wszystkie dzieci latem żyją za miastem!

Ale na tem nie koniec. Chciałoby się szanownej autorce, aby zaprowadzono fermy

mleczne i pijalnie mleka dla dzieci w lesie, gdzie i krowy będą zadowolone mając paszę doskonałą w pobliżu...

„Widziałam takie instalacje w parkach zagranicą, obora z krowami, mała chłodnia, na tablicy wypisane godziny udoju i każdy przychodzący może otrzymać za opłatą świeżego lub zimnego mleka. Ileż to było radości dla dzieci, a dogodności dla matek... Krów niewiele, 4—5, ale obficie mleczne... A krowy mające paszę i wodę pod bokiem też by się czuły szczęśliwe i z karmem nie byłoby kłopotu.

I w Białej Podl. przydałyby się takie wozy i pijalnie. Prawda?

Zbierajmy nasiona z naszych morw.

Po niezwykle surowej zimie minionej, z mrozami dochodzącymi do 40 stopni C. i więcej, obserwować można, między innymi uszkodzenia również starych drzew morwowych, a gdzieśgdzie nawet zupełne ich wymarzenie.

W drzewostanie tym poszczególnych jego środkach, zachowało się jednak sporo morw, na których śladów tegorocznej zimy widać lub o ile są jakieś uszkodzenia, to należą do takiej kategorii i tak zdają się być niewielkie, że na stan zdrowotności drzewa nie wpłyną wiele. Okazy wymienione albo należą do pewnych odmian morw więcej odpornych na wpływy fizyczne naszego klimatu albo zostały obdarzone wprost większą wytrzymałością, aczkolwiek trudno je w znaczeniu morfologicznym zaliczyć do jakichkolwiek z dotychczas znanych, odmian morwy białej. Z objawami takimi zresztą spotykamy się i u innych roślin egzotycznych; są one jak gdyby pierwszym etapem na drodze do aklimatyzacji.

Więcej wrażliwe morwy, u których obserwować można przemarnięcie gałązek jedno, dwu i kilkuletnich, zdają się przychodzić do dawnej formy i po latach kilku korony ich powinny wyglądać nie gorzej jak przed tegoroczną zimą.

Należałoby się jednak nieco zastanowić czy mamy przejść do porządku nad temi zjawiskami, czy też wybrać inną drogę, nieco mozolniejszą i kosztowniejszą, lecz prowadzącą do oparcia jedwabnictwa na zdrowszych podstawach.

Niemożność krzyżowania się morw o cechach na nasze warunki klimatyczne odpornych, osobnikami mniej odpornymi, którym przemarnięły jedno, dwu lub wieloletnie pędy, stwarza warunki do otrzymania w roku bieżącym dobrego nasienia tych drzew. Prowadzi to do wychowania większego odsetku morw o cechach zbliżonych lub podobnych do rodzicielskich, a więc takich, którym nawet tak surowa zima jak tegoroczna niewiele zaszkodziła lub też wcale. Z nasion tych mielibyśmy również wysmienite podkładki pod mnożenie morwy o typie już ustalonym, specjalnie cennym dla wyżej wspomnianych zalet, mnożenie drogą oczekowania, szczepienia czy odkładów, a więc drogą wegetatywną, co prowadzi do rozwiązania sprawy ciągłości zбору liści, niezależnie od takich czy innych wpływów klimatycznych. Jest to rzecz kardynalna, o ile chcemy naprawdę mieć korzyści z jedwabnictwa, bo stwarzająca realne podstawy pod gospodarczą stronę niejednego przedsiębiorstwa, jak np. stacje produkujące grenę, jajeczka jedwabnika, stacje które mieć zwykły stałych odbiorców pewnej ilości mozolnie zdobytych jajeczek, o co przy nawrotach takich mrozów, jak minionej zimy, będzie zbyt trudno.

Stwarzanie więc zdrowych podstaw

pod jedwabnictwo krajowe, prowadzi poprzez racjonalne rozwiązanie sprawy mnożenia morwy. Jemu też należałoby poświęcić więcej uwagi. Dlatego nie od zagranicznego sprowadzania nasienia morwy, a co gorsze samych drzewek, lecz od zbierania nasion z morw własnych i mnożenia specjalnie cennych egzemplarzy czy odmian, odpornych na przemarnianie rozpoczynać winniśmy całą akcję.

I chociaż w tym roku nasion nie będzie wiele, to jednak należałoby skrzętnie je zbierać, gdyż specjalnie dla celów hodowlanych jedwabnika w naszych warunkach klimatycznych, dość surowych, nadawać się będą.

Otrzymanie nasienia należy do rzeczy bardzo łatwych, szczególnie w sposób następujący.

Zupełnie dojrzałe owoce, najlepiej gdy same opadną z drzewa dobrze zbierający zrobi, gdy przedtem przekopie ziemię i równo ugrabi w obrębie korony gdyż pozwoli mu to na większy zbiór owoców, a co za tem idzie nasienia które ginie wśród trawy lub chwastów, o ile nie roześcielemy pod drzewem płacht należy pozostawić w jakimś naczyniu n. p. wiadrze lub cedrze na przeciąg 3-4 dni, ażeby mogły lepiej rozmięknąć, a następnie po dodaniu drobnoziarnistego, przemytego piasku dobrze je rozcieramy ręcznie. Po tej czynności przepłukiwaniem w wodzie oddzielamy nasiona od niepotrzebnych domieszek i zanieczyszczeń, jak n. p. części mięksizowych, a następnie suszymy w miejscu ocienionym i możliwie przewiewnym. Nie należy suszyć nasion na słońcu, jak również nad piecem i t. p., gdyż w ten sposób łatwo nasiona pozabawia się kielkowania.

Do czasu sprzedaży lub wiosennego wysiewu wysuszone nasiona powinno się przechowywać w miejscu niezbyt suchym, najlepiej w woreczkach z rzadkiego płótna. Każde z tych nasion osobnie czy z białych, czarnych lub różowych owoców otrzymanych, gdyż wszystkie one przeważnie należą do gatunku białej, jaką przed kilkudziesięciu laty wysiano w Polsce, płaci po zł. 20 za kg. Instruktorat Jedwabniczy Centralnego Towarzystwa Organizacji Kółek Rolniczych Warszawa Kopernika 30, dokąd też prosimy kierować wszelkie zapytania zainteresowanych zbiorem i zbywaniem nasion.

Te ostatnie należy nadsyłać dobrze opakowane, podając przytem nazwisko właściciela drzew morwowych, miejscowość, ilość drzew jaką się rozporządza oraz uwagi o uszkodzeniach spowodowanych w tym drzewostanie przez tegoroczną zimą.

F. G.

KURSY KROJU I SZYCIA

zatwierdzone przez urząd ministra, przyjmują uczennice od dnia 15-go września. Po ukończeniu świadectwo. Siedlce, ul. Długa 40, Kozieradzka.

KURSY KROJU SZYCIA

Marji Sarneckiej

mistrzyni cechowej

Warszawa, Elektoralna 32-27 2-gle podwórza

Pomieszczenie dla przyjezdnych

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Szlomy Różańskiego rocz. 1891.

Spalono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Jana Paszkiewicza rocz. 1894.